

Z POLA WALKI

Wydawnictwo Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy

Jeszcze o strejku powszechnym w Zagłębiu Dąbrowieckim.

Bez względu na to, jaką drogą pójdzie dalej rozpoczęta rewolucja i jakie wstrząsające momenty dziejowe powoła jeszcze do życia, sam fakt strejku powszechnego zajmie w historii naszego ruchu robotniczego, ba, w historii polskiej wogóle najwybitniejsze miejsce. Nawet kraje zachodnio-europejskie, które widziały największe ruchy robotnicze, nie zapisały dotychczas strejku, tak rzeczywiście, tak dosłownie powszechnego, o tak wielkich rozmiarach, jak w kraju naszym. A wśród tej nawały strejkowej jedna miejscowość zasługuje na szczególnie uwzględnienie: Zagłębie Dąbrowieckie. Trzeba pamiętać, że tu mamy do czynienia nie z wielkim miastem, które samymi zewnętrznymi czynnikami kulturalnymi popycha w górę lud robotniczy. Przeciwnie, ze wszystkich wielkich centrów, skupiających ludność robotniczą, Zagłębie jest w kraju naszym najbardziej oddalone od ognisk nowożytnej kultury miejskiej. Z drugiej strony sama uświadamiająca praca socjalistyczna i jej wpływ były tu, zwłaszcza w latach ostatnich, najslabsze, prawie żadne. A pomimo to, — tak imponujący strejk, tak jednomyślny, bez wszelkiego piętna »rozruchów« ciemnego tłumu, w takim porządku, jakgdyby prowadzony był przez politycznie najbardziej wyszkoloną i udyscyplinowaną masę, pod wodzą najwytrawniejszej w długoletnich walkach zaprawionej organizacji. Ta strona ruchu stanowi wogóle wybitną i zarazem niespodziewaną cechę strejku powszechnego w całym kraju. Można się było spodziewać zwyczajnych rozruchów w Łodzi, z jej straszną nędzą, z jej ogromną masą analfabetów, z jej Bałutami — w Łodzi rozruchów nie było. Można się było tego spodziewać tembardziej w Zagłębiu, w zakątku prowincjonalnym, pozbawionym wszelkiej kultury nowożytnej — w Zagłębiu panował najbardziej wzorowy, najwspanialszy strejk powszechny. Jego samorodny »Komitet strejkowy«, nie należący do żadnej organizacji partyjnej, jego program (choć pod względem politycznej harmonii i wykończenia swej budowy pozostawiający niejedno do życzenia), jego wybory do delegacji, jego pochody i zebrania — tyle samodzielnosci ruchu robotniczego kraj nasz jeszcze nie widział. A obok tego wszystkiego, gdy lud pozbawiony wszelkich zapomóg z zewnątrz, obdarty i głodny, był faktycznym panem mienia i życia szerokiej i bogatej okolicy nie było rozruchów, nie było grabieży, nie było plądrowania cudzej własności — złodzieje zniknęli razem ze zniknięciem władzy carskiej: tak działa tylko burza rewolucyjna, która oczyszcza atmosferę publiczną i jednym zamachem podnosi lud na poziom prawdziwej cywilizacji i bohaterstwa. Takie objawy notują zresztą same nawet kroniki policyjne wszystkich czasów rewolucyjnych.

Toteż powracamy znowu do opisu strejku powszechnego w Zagłębiu, korzystając z mnóstwa wciąż napływających korespondencji robotniczych i uwzględniając z nich tylko rzeczy ważniejsze i charakterystyczne.

Przy tej okazji nie można pominąć nie cnych o s z u s t w, jakie popełnia P. P. S. wobec zakononowej zwłaszcza opinii publicznej, drukując w »Naprzodzie« krakowskim niebyszące, z palców wysane wieści o sobie samej i swej roli w strejku powszechnym wogóle, a w dąbrowieckim w szczególności. Korzystając z tego, że publiczność galicyjska ma tyleż pojęcia o stosunkach socjalistycznych w Królestwie, co przeciętny paryżanin, »Naprzód« nie waha się pisać i powtarzać, że to »na rozkaz« P. P. S. wybuchł strejk powszechny 400.000 robotników, że ta szanowna partya kierowała całym tym ruchem wogóle, a co się tyczy Zagłębia to opowiada nawet o »głosowaniu« ludowem, w którym 4 robotników głosowało za »konstytucją«, a 15.000 minus 4 za niepodległością Polski; że robotnicy są zachwyceni »Komitetem P. P. S. Zagłębia D.« i wyrazili nawet wielkie oburzenie na widok sztandaru socjaldemokracji. Z korespondencji, umieszczonych w Nr. 5 naszego pisma czytelnicy wiedzą już, co o tem sądzić, z korespondencji poniższych dowiedzą się nowych szczegółów o »działalności« P. P. S. Tu możemy tylko przypomnieć, że »sztaandar« nieistniejącego w Zagłębiu »Komitetu« P. P. S. dotychczas przechowuje się i wciąż jeszcze jest do odebrania w naszej miej-

scowej organizacji. A dalej przypominamy historię z zesłorocznym wielkim strejkiem budowlanym w Warszawie. Wtedy to pojawiła się również w »Naprzodzie« typowa »korespondencya«: że »wszyscy zorganizowani murarze« należą do P. P. S. że tylko P. P. S. kieruje tym strejkiem, a obok tego święte oburzenie na pisma, donoszące, jakoby nie ta partya kierowała tym strejkiem. Wreszcie sam komitet strejkowy murarzy ogłosił we wszystkich rosyjskich i polskich pismach nielegalnych protest, że zarówno w Komitecie jak w strejku wogóle nie było ani jednego członka P. P. S. — ale »Naprzód« nie pisał publiczności ani słowa o tym formalnym proteście samych kierowników ówczesnego strejku. To samo odbywa się teraz w »korespondencyach« »Naprzodu« — tylko tym razem oszukiwanie publiczności zakononowej odbywa się na większą skalę, bo i sam strejk powszechny nie da się porównać z ówczesnym strejkiem murarzy warszawskich.

O stanie rzeczy przed wybuchem strejku oraz o przebiegu jego piszą nam:

W końcu stycznia po Zagłębiu dzięki »Nowej Reformie« i innym pismom galicyjskim poczęły krążyć wieści o wypadkach petersburskich. Musimy przyznać, że organizacya nie doceniła rewolucyjności mas robotniczych w Zagłębiu, że nie uchwyciła właściwie nastroju, wywołanego temi wiadomościami.

Mimo że byliśmy przeświadczeni o konieczności zaprotowania przeciwko barbarzyństwowemu rządowi carskiemu, nie zdecydowaliśmy się jednak przywoływać mas do strejku powszechnego, obawiając się, że rezultat nie odpowie zamiarom. To też dla wywołania strejku bezpośrednio nic nie uczyniliśmy. Należy jednak zauważyć, że dni poprzednich (22, 23 i 24 stycznia) rozpowszechniliśmy, (częściowo rozrzucając, częściowo rozlepiwszy) odezwy naszej partyi, przywołujące z okazji rocznicy stracenia Proletaryatczyków do walki z samowładztwem; rozpowszechniliśmy też wówczas 21 i 22 numery »Czerwonego Sztandaru« i znaczną ilość różnych broszur naszej partyi. W połączeniu z pogłoskami o Petersburgu oddziało to na masy podniecająco. O jakichkolwiek odezwach P. P. S. w tym czasie zupełnie słycać nie było. Strejk rozpoczął się więc zupełnie żywiołowo dnia 1 lutego, przyczem pierwsi porzucili pracę robotnicy od Filtznera i Gampera; dopiero po rozpoczęciu strejku pojawiły się odezwy P. P. S. Ale z chwilą rozpoczęcia strejku pps-owcy, którzy do Zagłębia dopiero skądś przyjechali, starali się za wszelką cenę pokazać, że to oni strejkiem kierują, choć do tego absolutnie nie mieli żadnej możności, nie posiadając w Zagłębiu ani ludzi, ani stosunków odpowiednich. Cóż więc mieli robić? Postanowili wyszukać w tym celu uczniów szkoły sztygarów, a więc ich użył do rozpowszechnienia odezw i ogłoszeń o zebraniu, naznaczonym na 5 lutego, i do poprowadzenia pochodów manifestacyjnych. Ale błaga zawsze na jaw wyjść musi »Komitet Robotniczy Zagłębia Dąbrowieckiego P. P. S.« już 3 lutego, t. j. na drugi dzień swego istnienia, wzbudził w sztygarach podejrzenie co do swojej rzeczywistości. Rzecz prosta, że jeśliby pps-owcy mieli już nie organizację choćby, lecz stosunki tylko, to nie uciekaliby się w najważniejszych nawet sprawach do pomocy sztygarów, ludzi nietylko nie mających nic wspólnego z P. P. S., ale nawet nieraz konserwatystów, narodowych demokratów itd. Zebranie 2 lutego na placu Dietla, a po zebraniu pochod do kopalni i fabryk, które jeszcze nie zastrejkowały, odbyło się z inicjatywy naszych towarzyszy sztygarów; mówcy przemawiali na tych zebraniach w naszym duchu, a mówili też i zdeklarowani socjaldemokraci. Tak więc P. P. S. starała się tylko wszelkimi siłami narzucić temu, co było robione przez ludzi bezpartyjnych albo przez nas swój własny sztyl. 3 lutego odbyło się pierwsze ogólne zebranie na placu koło szkoły Dietla; wypadło ono wspaniale. Wojsko zachowywało się spokojnie; policyi ani żandarmów nigdzie się nie spotykało. Robotnicy poczęli się schodzić już od godziny 8-ej rano. Ze wszystkich stron napływały liczne rzesze robotników. Tłum wzrastał ciągle. O godzinie 9-tej cały plac Dietla był wypełniony szczerlnie. Na placu postawiono stół, z którego mieli przemawiać mówcy. Pierwszy mówca, robotnik, wzywał zebranych, aby do pracy powrócili i przedłożyli zarządowi fabryki swe żądania, dając mu półroczny termin na odpowiedź. Zgromadzenie całe zaprotestowało jednogłośnie i dalszych wywodów tego mówcy nie

chciało słuchać, krzycząc: »zrzucić go«. Takie same przyjęcie spotkało drugiego mówcę, przemawiającego za przerwaniem strejku.

Wtedy wystąpił nasz towarzysz. Zaznaczył na wstępie, że robotnicy Zagłębia Dąbrowieckiego zastrejkwali po to, ażeby był swój polepszyć i wywalczyć lepsze prawa. W walce tej z rządem carskim ustać nie można i nie wolno wcześniej — zanim praw tych się nie zdobędzie. Żądania robotników streścił w następujących punktach. Żądania ekonomiczne:

- 1) Ośmiogodzinny dzień roboczy;
- 2) Minimalna (najniższa) płaca dzienna 1 rb. 50 kop. dla robotników, 1 rb. 20 kop. zaś dla robotnic;
- 3) ubezpieczenie robotników na starość i od wypadku;
- 4) bezpłatne leczenie w razie choroby tak robotników jak również i ich rodzin (dla kobiet zaś utrzymania akuszerki);
- 5) utrzymywanie bezpłatnej szkoły 4 klasowej dla dzieci robotników z polskim językiem wykładowym.
- 6) 14-dniowy urlop coroczny. Za dni urlopu płaca całkowita;
- 7) usunięcie policyj z fabryk;
- 8) usunięcie rewizji przy opuszczaniu fabryk.
- 9) zniesienie wybijania znaków (pieczęci) na rękach robotników z datą wstąpienia do fabryki barbarzyński zwyczaj praktykowany dotąd w przedzalni Schoena).
- 10) Lekarze, urzędnicy i majstrowie mają być wybierani przez robotników. Robotnikom przysługuje prawo usuwania nieuczciwych i niesumiennych przełożonych.

Następnie przedłożył mówca żądania polityczne:

- 1) wolność słowa, zgromadzania się, strejków i stowarzyszeń;
- 2) zniesienie cenzury;
- 3) zaprowadzenie demokratycznej konstytucji w państwie rosyjskim w formie republiki demokratycznej, opartej na powszechnym, bezpośrednim, równym i tajnym prawie wyborczym.

Mowa powyższa wywołała wielki entuzjazm wśród zgromadzonych. Rzucano czapki w górę, wznoszono okrzyki na cześć mówcy. Po raz drugi wstąpił na stół jeden z poprzednich mówców i począł zaklinać robotników, aby powrócili do pracy.

»Bracia robotnicy — mówił — usłuchajcie mnie starego i wróćcie do pracy. Nie słuchajcie »młokosów« — lecz mnie, starego. Ja Wam z szczerego serca mówię. Jeśli do pracy nie wróćcie — okrąg cały zginie. Fabryki będą miały wielkie straty. Fabrykanci takich płac nam dać nie mogą...»

Robotnicy nie chcieli słuchać dalej — przerwali okrzykami, że on przekupiony przez fabrykantów, że mowa jego pełna obłudy.

Nasz towarzysz zabrał powtórnie głos: »Towarzysze robotnicy — poprzedni mówca powiedział przed chwilą, że okrąg ten zginie, jeśli my do pracy nie powrócimy. To kłamstwo! Tu nie strejkuje jeden okrąg, obecnie strejkuje nie tylko Królestwo Polskie całe — ale cała Rosya. W całym państwie Rosyjskim robotnicy strejkują, żądając lepszego bytu, domagając się republiki demokratycznej. Poprzedni mówca powiedział jeszcze, że fabryki będą miały wielkie straty, jeśli zgodzą się na nasze żądania. Otóż i to jest nieprawdą! Towarzystwo akcyjne Renard miało 2 miliony rubli czystego dochodu w roku 1903 — pomimo, że w roku tym zaprowadziło różne ulepszenia w Towarzystwie. Oto straty, które cierpią biedni fabrykanci.« (Huczne oklaski i okrzyki rozległy się w zgromadzeniu.) »Do poprzednich żądań — ciągnął dalej mówca — należy jeszcze dodać, aby w każdej kopalni była łaźnia dla robotników, aby żaden z strejkujących nie został z powodu strejku wydalonym i żeby za dni strejku wypłacono pełny zarobek. Należy również wybrać delegatów z każdej fabryki i kopalni na zgromadzeniu robotników. Delegaci ci mają spisać tutaj omówione i uchwalone żądania i przedstawić je fabrykantom. Oprócz tego — musimy żądać, aby nie wolno było policyj bez żadnego powodu robić rewizji w naszych mieszkaniach. My nie złodzieje — lecz robotnicy, obywatele. My musimy zdobyć prawo zgromadzania się — nam musi być wolno o naszych sprawach naradzać się publicznie. Dotychczas, to takie jest prawo — że ja do Was przemawiam — a jutro przyjdzie żandarm i wsadzi mnie za to do ciupy«. (Robotnicy krzyczeli: »Nie damy wziąć!«.) »Po za granicami państwa rosyjskiego mają już robotnicy takie prawa. Już wywalczyli je. Dziś wolno tam strejkować i zakładać kasy strejkowe, wolno się zgromadzać publicznie i radzić nad swoimi sprawami. Dziś my, robotnicy, strejkujemy w całym państwie rosyjskim o te prawa, o lepszy byt i republikę demokratyczną. Towarzysze — robotnicy, pójdźmy teraz do Dąbrowy i zatrzymamy Hutę Bankową i wszystkie fabryki i kopalnie. Bo to hańba — aby towarzysze nasi pracowali — gdy cała masa robotnicza w całym państwie strejkuje!«

Po tych słowach tłum cały ruszył przez Wygodę i Będzin w stronę Dąbrowy.

Po drodze zatrzymywano pracę we wszystkich fabrykach

i kopalniach. Wypuszczano parę z kotłów i gaszono piece. Buczały kopalnie i fabryki na znak zaprzestania pracy. Wszędzie robotnicy przyłączali się do strejkujących. Również przyłączali się uczniowie i uczennice ze szkół, porzucając naukę. I szli ochnie w szeregach robotniczych z książkami szkolnymi pod pachą.

W szkole handlowej w Będzinie początkowo nauczyciele nie chcieli pozwolić uczniom na porzucenie nauki. Pochód cały zatrzymał się przed szkołą. Kilkunastu robotników weszło do środka i uwolniło młodzież, która razem z demonstrantami poszła do Dąbrowy. W Dąbrowie około Huty Bankowej spotkali robotnicy kozaków. Demonstranci usunęli się — robiąc miejsce dla przejazdu kozaków. Jeden z oficerów zapytał demonstrujących — czy będą zachowywać się spokojnie i zażądał słowa honoru, że przyrzeczenia dotrzymają. Jedno i drugie otrzymali.

Kozacy minęli demonstrujących i ustawili się obok bramy Huty Bankowej. Brama Huty Bankowej otworzono, demonstranci weszli do fabryki; tutaj zagasił ogień w piecach i parę z kotłów powypuszczali. Buczek grzmiał tak długo, aż parę w kotłach starczyło. Powstał piekielny hałas i huk. Nie można było ani jednego słowa zrozumieć.

Po wypuszczeniu pary i zagaszeniu ognia udali się robotnicy do kopalni Mortimera, zatrzymując inne fabryki i kopalnie. W końcu zatrzymano kopalnię Mortimer i obok położoną Hutę Paulinę.

Dalszy ciąg opisu bierzemy z innej korespondencji robotniczej, w której czytamy:

Gdy już zatrzymane zostały fabryki i kopalnie, robotnicy zgromadzili się na Mortimerze, a jeden z towarzyszy wystąpił z mową i wyjaśnił nam całą sprawę: dlaczegośmy zastrejkwali i czego mamy żądać od fabrykantów i rządu. W czasie mowy powstała duża zawierucha, wiatr i śnieg bił prosto w oczy, mówca jednak nie przerywał swej mowy; po nim mówił drugi towarzysz co następuje: »Bracia robotnicy! Wczoraj, to jest 2 lutego, było święto Matki Boskiej Gromnicznej, więc ksiądz dziekan będiński głosił z amboni, aby robotnicy nie słuchali ludzi, namawiających do buntu. »Są to ludzie fałszywi«, powiadał on, »którzy cychają tylko na waszą zgubę, bo robotnik może żyć i za 50 kop. dziennie: takich więc ludzi, którzy namawiają Was do buntu, oddawajcie policyj lub żandarmom, bo to są fałszywi prorocy«. Teraz więc, bracia robotnicy, ruszmy wszyscy do księdza dziekana, aby odwołał to, co powiedział na nas, robotników, gdyż taki ksiądz jest zgubą dla nas i zdrajcą«. Gdy mówca skończył, robotnicy zaczęli krzyczeć, że się zgadzają iść do księdza. Tymczasem uciszyło się w powietrzu, śnieg przestał padać, pogoda nastała wspaniała; robotnicy ruszyli do Będzina, trzymając się za ręce i śpiewając »Czerwony Sztandar«, »Warszawiankę« i inne pieśni proletaryatu. Demonstranci szli koło Huty Bankowej, śpiewając pieśni aż do samej plebanii. Tłum robotników zapełnił cały plac koło plebanii i cmentarz. Kilku towarzyszy poszło do księdza i prosili go, aby odwołał to, co powiedział 2 lutego t. j. we czwartek na ambonie; ksiądz jednak odmówił się, że wyjść nie może, że on i tak nic na socjalistów nie mówi. Robotnicy jednak nie chcieli ustąpić i żądali, aby wyszedł z pokoju i choć parę słów rzekł na swoje usprawiedliwienie. Dopiero groźba, że jeżeli nie wyjdzie, to robotnicy sami wyniosą go na ulicę, skłoniła księdza do ustąpienia. Rad nie rad ubrał się i stanął we drzwiach plebanii. »Niech będzie pochwalony!« rzekł; »na wieki wieków« odpowiedział tłum. Poczem ksiądz przemówił do zebranych temi słowy: »Moi najmilsi! Oznajmiam Wam, że to, co ja powiedziałem we czwartek, do Was wcale nie myślałem stosować. Bardzo jestem zadowolony, że między Wami taka solidarność panuje; proszę Was, to co powiedziałem we czwartek, odwołam na sumie w niedzielę, bo teraz nie wiem nawet o co rzecz idzie«. Robotnicy jednak krzyczeli, aby natychmiast odwołał swoje oszczerstwa; kilku jednak towarzyszy weszło w położenie księdza, który był bardzo przestraszony, i poprosili innych, aby ustąpili z plebanii, księdzu zaś zagrozili, że jeżeli nie odwoła swych słów na sumie, to mu awanturę zrobią. Potem myśli rozeszły się we wszystkie strony, przedtem jednak nazaczyli towarzysze ogólne zebranie w Sosnowcu na niedzielę 5 lutego o 2-iej popołudniu. Na owem pierwszym zebraniu (3 lutego) mówili głównie socjaldemokraci; ich mowy ogromnie się podobały wszystkim robotnikom; robotnicy krzyczeli tym mówcom »niech żyje«. Na drugi dzień robotnicy chodzili po całym Zagłębiu i zatrzymywali wszystkie fabryki i kopalnie. W sobotę strejk był powszechny. W niedzielę ksiądz dziekan odwołał wszystko to, co powiedział we czwartek na ambonie i przeprosił robotników za to nieporozumienie, jakie zaszło między nim a robotnikami.

W innej korespondencji piszą nam:

3 lutego wieczorem sztygarzy wyraźnie postanowili postawić kwestyę, jakie stanowisko powinni zająć wobec całego

ruchu, a również względem owego »Komitetu« PPS. Wynik rozmowy z pps-owcami był ten, że część sztygarów, pracująca dotychczas wspólnie z pps-owcami, odmówiła im swej pomocy. Był nawet projekt protestu ze strony szkoły przeciwko pps-kiemu systematycznemu fałszowaniu faktów, ich błędzie i demoralizowaniu ruchu. Manifestacja 5 lutego wypadła, jak wiadomo, wspaniale. Po sumie zebrało się nas około tysiąca robotników; przy kościele dąbrowieckim P. P. S. i N. D. wywiesili swoje dwa małe sztandary, myśmy swój wywiesili nieco dalej za Hutą Bankową, a ponieważ był on ogromny, manifestacja więc zaraz zmieniła swój wygląd: wszyscy świadomi robotnicy skupili się zaraz pod naszym sztandarem i zaczęli śpiewać »Czerwony Sztandar« i »Warszawiankę«. (Pochód do Sielca był już opisany w jednym z poprzednich nrów »Z Pola Walki«, więc nie powtarzamy. Red.). Jeszcze przed manifestacją 3 i 4 lutego najbliżsi towarzysze z naszej organizacji zebraли się (8 osób), aby ułożyć program postępowania podczas strejku. Na zebraniu tem uradziliśmy: by 1) po przyjeździe do Sielca zaprojektować zebraniem robotnikom wybór delegatów od każdej kopalni i fabryki; zebranie delegatów powinno być według naszego planu wypracować ogólne żądania wszystkich robotników Zagłębia, sposób ich doręczenia, 2) chcieliśmy przedłożyć zebraniu rezolucję polityczną treści następującej: »Zgromadzeni w Sielcu na placu Dietla robotnicy Zagł. Dąbrowieckiego w ilości (tytu a tytu) tysięcy, poruszeni strasznymi wypadkami w Petersburgu, Warszawie i innych miastach, przylączając i swój głos protestu przeciwko zbrodniom, jakie popełnił i popełnia carat na klasie robotniczej w całym państwie Rosyjskiem«. Po uchwaleniu tej rezolucji mieliśmy zamiar urządzić demonstrację przed domem policmajstra. Ale wskutek naszego zebrania partyjnego spóźniliśmy się na zgromadzenie ludowe i nie mogliśmy już myśleć o przeprowadzeniu naszego planu; przedstawiliśmy tylko w ogólnych rysach nasze dążności i nasz program. Potem ktoś zaproponował, by się udać na stację Sosnowiec kolei Wiedeńskiej, by wstrzymać ruch kolejowy. Po drodze do stacyi spotkaliśmy policmajstra Kronenberga, który prosił nas, byśmy zawrócili, bo dalej stoi wojsko, które do tłum będzie strzelało. Rzeczywiście trochę dalej pod stacją Sosnowiec stali kozacy a za nimi, jak się później dowiedzieliśmy, było schowane wojsko. Masy po chwili namysłu rozstały się, by dać przejście środkiem kozakom; kozacy zgodzili się nas przepuścić pod warunkiem, że zdejmemy sztandary, lecz na to nikt z nas się nie chciał zgodzić. Stałiśmy, w ten sposób pertraktując z 15 minut, aż wreszcie 2-ch towarzyszy poszło do oficera kozackiego zażądać, by kozacy się usunęli, bo inaczej otworzymy sobie drogę siłą i przejdziemy z rozwiniętymi sztandarami. Lecz nie zdążyli jeszcze oni wrócić, gdy tłum począł się cofać. Jak się okazało, to któryś z pps-owców przysłużył się w ten sposób, zaprojektował bowiem cofnąć się, by uniknąć rozlewu krwi. Masy z początku go wyśmiały, ale później instynkt samozachowawczy wziął górę i tłum począł się cofać, nie wstrzymawszy ruchu kolei Wiedeńskiej. Później trochę chodziły pogłoski, że kozacy zachowali się dlatego wobec nas wyczekująco, że piechota, która stała za nimi, składała się z zapasowych z Moskwy i dlatego nie byli jej pewni.

P. p. s-owcy rozpuszczali pogłoski, że mieliśmy protekcję ze strony policmajstra; podobno syn policmajstra powiedział przed manifestacją do ojca, iż jeśli wojsko będzie strzelało do narodu, to on zastrzeli ojca i siebie.

Za powrotem ze stacyi Sosnowiec masy coraz więcej toniały. Po drodze, przechodząc koło kopalni Mortimer, daliśmy świstek, wypuściliśmy parę z kotłów i przepędziliśmy jeszcze 2 robotników z kopalni, którzy pracowali tam niepotrzebnie.

Zaraz na drugi dzień 6 lutego zebrałiśmy się, aby w ciasnym kółku obgadać szczegółowo ułożone już żądania robotników Zagłębia Dąbrowieckiego.

Na tem samym zebraniu zarazem postanowiliśmy doręczyć żądania na wszystkie kopalnie i fabryki. 7 lutego dowiadujemy się, że pps-owcy postanowili żądać robotników każdej kopalni i fabryki nie przedstawiać oddzielnie, a zrobić to, cośmy projektowali urządzić na pierwszym zebraniu. Wobec tego, że jak widać, oni sami nie wiedzieli, co im potrzeba było, postanowiliśmy, o ile dotąd chcieliśmy z nimi działać solidarnie, nadal nie zwracać na nich uwagi i robić to, co uważamy za stosowne. Żądania były dostarczane do każdej fabryki i kopalni, a na 8 lutego było postanowione ogólne zebranie na tym samym placu Dietla. Zebranie 8 lutego, chociaż mniej liczne z powodu obecności wojska, odbyło się — uradzono na niem zwołać delegatów ze wszystkich fabryk i kopalń na następny dzień do domu zbornego na kopalni »Renard«.

Na tem samym zebraniu 8 lutego pps-owcy, nic nie zrobiwszy dla strejku, przemawiali za zakończeniem go. Charakterystyczne, że świadomi robotnicy urągali im, a nieświadomi,

sluchając, odwracali się z szemraniem: »przekupili cię«, lub »zwachafes się«.

9 lutego byli na zebraniu przedstawiciele wszystkich kopalni i fabryk, z wyjątkiem fabryki Mortimer i Huty Bankowej. (O zebraniu tem patrz następną korespondencję. Red.).

Następne zebranie delegatów już tylko z kopalni odbyło się w Dąbrowie 13 lutego. Na zebraniu tem uradzono przedstawić nasze żądania naczelnikowi okręgu górniczego.

Takie same zebranie delegatów w ilości 20 do 30 osób (w małej ilości dlatego, że zbierano się w mieszkaniach prywatnych) odbyły się 15, 18, 22 i 25 lutego w rozmaitych punktach Zagłębia Dąbrowieckiego. Dwa z nich zasługują na uwagę. Na zebraniu 22 lutego robotnicy przeczytali odezwę PPS., nawołującą do zakończenia strejku. Robotnicy zaznaczyli, że przed strejkami nie mieli oni pojęcia, co to jest »Dąbrowiecki komitet Robotniczy PPS.«, zdecydowali, że komitet ten nie miał żadnego prawa przemawiać w imieniu świadomych robotników Zagłębia Dąbrowieckiego, gdyż świadomi robotnicy Zagłębia Dąbrowieckiego przy obecnych warunkach są bezwarunkowo za strejkami, jako walką, dziś jedynie możebną i potrzebną. Ten sam robotnik, który to mówił, zaprojektował wydać odezwę zupełnie innej treści, mianowicie, zachęcającą do wytrwania w strejku. Jakoś wkrótce zreagowali sami robotnicy odezwę, a myśmy ją odbili na hektografie. Odezwa ta pod względem redakcyi ma pewne braki, lecz redagowana bezwarunkowo w naszym duchu (została umieszczona w Nr. 5 »Z Pola Walki«. Red.). Nieświadomi robotnicy wprost posadzali PPS. o zwąchanie się z policją, gdyż dziwnie była podobna ta odezwa do ogłoszeń policji, nawołujących do spokoju, do pracy, do czekania cierpliwego, gdyż sam rząd już myśli o robotnikach. Na zebraniu tem postanowiliśmy również, aby pojedyncze kopalnie nie wchodziły w układy ze swojemi zarządami, lecz żeby zaprosowały im zwołanie ogólnego zebrania przedstawicieli kapitalistów i delegatów robotników dla porozumienia się co do warunków pracy.

Podobno na takie zebrania ogólne nie pozwolił gub. Piotrkowski. Następne zebranie 25 lutego odznaczyło się tem, że delegaci rozdzielili się na dwie partye: jedni byli za tem, żeby prowadzić strejk nadal, inni znów byli przeciwni strejkowi. Nie urzadzwszy nic, delegaci rozeszli się. Dopiero w niedzielę w kościele dąbrowieckim ks. Bochnia na sumie, zaczął robotników zachęcać do pracy na poniedziałek, bez względu na to, czy panowie ustąpią, czy nie; zaczął im gadać, że mają zbyt wielkie wymagania. Lecz z tłumem zaraz zaczęły się rozlegać głosy, »ile dostałeś za to!« »przekupili cię!« i tuż zaraz po nabożeństwie kilka tysięcy robotników otoczyło plebanię i wymogło na ks. Bochni, że po obiedzie na niesporach odwoła to, co powiedział na robotników przedpołudniem. Powiedział mu także, że ambona powinna być nie dla agitacyi na korzyść kapitalistów i że nastaly czasy, iż i robotnik nie pozwoli sobą ponieierać, chociażby nawet księdzu. Ten mały wypadek przyczynił się do tego, że o pójściu do roboty dopóki nie będzie pewności co do zadośćuczynienia żądaniom robotników mowy być nie może.

Co do zebrań delegatów, trzeba zauważyć, że był to zbiór ludzi bezpartyjnych, oraz należących do wszelkich partyj, zaczynając od N. D., lecz kierunek obrad nadawał zawsze któryś z naszych towarzyszy, przyczem delegaci z zajęciem i potakując słuchali, gdy ktoś z nas mówił o potrzebie walki politycznej z rządem despotycznym i celowo uderzał w tron carski i t. d.

P. p. s-owcy nie śmieli sprzeciwić się, gdy N. D-cy a za nimi cały tłum nieświadomy śpiewał »Boże coś Polskę«, znów wypadło tylko nam zwracać uwagę mas na cel właściwy dzisiejszego strejku, zebrań, manifestacyj.

Były także wypadki, że nie było komu zaprotestować przeciwko temu, że policmajster, chcąc mówić do robotników, prosił o zwinięcie sztandaru, że on jako przedstawiciel władzy nie może przemawiać wobec sztandaru. Sztandar zwinięto, policmajster przemawiał w duchu Zubatowa. A był to s z t a n d a r P. P. S.; dopiero jeden z obecnych tow. robotników, który tam przypadkowo się znalazł, docisnął się do stołu i pokazując masom palcami policmajstra, mówił: »nie wierzcie temu szpiclowi, bo gdyby on chciał dobra robotników, to przedewszystkiem zrzucił by ten mundur, w którym chodzi, wstydził by się go. Dzisiaj dla robotnika niema życia, niema zwycięstwa, jeżeli nie zwyciężymy rządu carskiego, i dlatego ja protestuję, aby robotnicy słuchali i pozwolili przemawiać sługom carskim, policmajstrom, do tego jeszcze wobec zwiniętego sztandaru; precz z caratem, precz z policmajstrem!«

Agitacya ze strony N. D. i P. P. S. sprawiła to, iż robotnicy w niektórych kopalniach (Mortimer), fabrykach (Huta Bankowa) strejk obecny nazywali strejkami panów, i bardzo niechętnie brali się do strejkowania, dopiero zastrejkwawszy zrozumieli,

że »panowie« wtedy tylko mogą nimi kierować, gdy im na to pozwolą, a teraz sami przykładają wszystkich sił, aby strejk doprowadzić do końca i skutecznie. Na dwóch kopalniach Reden i Flora mieli dobre stosunki nd-ecy przed strejkami, bardzo wątpliwe, czy po strejku utrzymają się te same stosunki między ndekami a robotnikami.

Zebrańia zubałowskię.

17 lutego przyjechał do Sosnowca piotrkowski gubernator, przez policję zebrał 80 robotników jakoby delegatów z fabryk i przemawiał do nich, aby poszli do roboty, a rząd o nich pomyśli; aby nie słuchali tych, którzy starali się ich podburzyć przeciw rządowi. Przemawiały także rozmaite podejrzanę osobistości, mówiąc, że strejk ten i manifestację urządzili panowie, robotnicy chcą tylko lepszą płacę i lepszego traktowania i nic więcej. Gdy zaczął przemawiać jeden z robotników o nędzy między robotnikami Zagłębia, o wyzysku, o nadużyciach urzędników, gubernator zatykał uszy, i uciekał, a jeden z jego przybocznych (domyśliamy się, że to był żandarm Urgot) nawet krzyczał, jak opętany: »wriosz«, »breszesz« i t. p.

Na drugi dzień podobne zebranie odbyło się w domu zbornym na kopalni Saturn pod przewodnictwem naczelnika okręgu górniczego. Kopalnię otoczył batalion piechoty. Przemawiał górnik Pietrusiński, przed mową zaczął się żegnać z rodziną i znajomymi, gdyż nie wie czy za to, co powie, zaraz nie zastrzelą go jakiś socjalista. Potem zaprojektował usunięcie z domu zbornego wszystkich socjalistów, co zaraz spełniono.

Gdy naczelnik okręgu górniczego zapytał się, kto urządźł strejk, odpowiedziano mu, aby się zapytał p. dyrektora, on wie najlepiej. (Dyrektor na kopalni Saturn, to łotr skończony i zarazem »patryota«.)

W kilka dni po urządzeniu tego zebrania, część górników i to bardzo mała poszła do roboty, a ponieważ zapisano im tylko 3/4 dniówki, gdyż pracowali 8 godzin, więc i ci zaprzestali pracy, dopiero znów po pewnym czasie były podjęte roboty na Saturnie, ale też tylko część robotników pracowała.

Gubernator uśmierzał w ten sposób bunt, że w dzień pił z fabrykantami Zagłębia w bufecie na stacyi, a na noc wyjeżdżał w wagonie ukwieconym do Katowic.

Opłaciła się gubernatorowi wizyta, bo dostał za nią od kapitalistów kilkadziesiąt tysięcy rubli.

Niedoszła deputacja do cara.

Dąbrowa Górnicza, 15 marca. Jeśli rozejrzeć się bliżej w stosunkach tutejszych w Zagłębiu, to się widzi, że jest ono niestety pogrążone w takiej ciemności, iż trudno się dopatrzeć, by dawniej była tu prowadzona jakakolwiek robota istotnie uświadamiająca klasowo (nasza organizacja po rozbiciu jej w 1895 r. została tu założona dopiero przed niewiele miesiącami). Nawet po wypadkach ostatnich dni znajdują tu posłuch wieści tego rodzaju, że: »car nie wie o położeniu robotników i gdyby się dowiedział«... Doszło do tego, że robotnicy zaczęli zbierać składki na podróż delegacji do cara! Dopiero usilna agitacja naszych towarzyszy socjaldemokratów zdołała ostudzić carosławne zapędy samozwańczych przywódców tutejszej masy i odwieść ją od tych zamiarów. Z tego powodu organizacja nasza postanowiła wydać specjalną odezwę.

Dla nas, socjaldemokratów, robota po wstrząśnięciu masy przez ostatnie wypadki, zapowiada się doskonale. Dotychczas jednak nie weszła ona w tryb zwykłej pracy z powodu wciąż jeszcze trwającego strejku. Strejkują jeszcze kopalnie: Paryż, Koszelew, Jan, Flora, Reden, Mortimer, Klementów, Niwka, Milowiec i Piaski, fabryki: Werk Milowicki, Szena i Dietla. Fabryki: Fitznera i Gampera, Hulczyńskiego, Schöna na Ostrej Górcę i kopalnie: Saturn, Niemce, Huta Katarzyna i Grójec już w ruchu. W kopalni »Saturn« robotnicy wrócili do pracy bez ustępstw. W rurkowni Hulczyńskiego, w Sielcu pozyskali następujące ustępstwa: 10-godzinny dzień roboczy (w soboty 9 godzinny) oraz drobne podwyżki płacy, zniesienie rewizyi osobistej i t. d. 1).

O d e z w a.

Dąbrowa Górnicza, 20 marca. W tych dniach organizacja nasza rozpowszechniła następującą odezwę (odbita w naszej drukarni krajowej) z powodu agitacji zubałowskiej i zamiaru wysłania deputacji do cara:

Towarzysze Robotnicy! Na nowe próby wystawiają nas, robotników Zagłębia, wrogowie nasi. Otóż policja

przez swych szpiegów stara się przekonać nas, że niepotrzebnie wystawiamy żądania polityczne, że skuteczniejszą byłaby nasza walka, gdybyśmy walczyli tylko o polepszenie warunków ekonomicznych. Namawiają nas, abyśmy wysłali do cara delegatów i, wyraziwszy uczucia wiernopoddańcze, prosili o polepszenie doli naszej. Gra ta łotrom nie uda się! Dla wszystkich, nawet dla nieświadomych robotników, obecnie już zbyt jasnym jest, że car despotą, który ma na sumieniu tysiące zabitych robotników w Dąbrowie, Warszawie, Petersburgu i innych miastach, jest wrogiem robotników. Wszyscyśmy nareszcie zrozumieli, że w obecnych warunkach politycznych walka o polepszenie naszego bytu nie może być skuteczną. Musimy wpięrow wywalczyć wolność zebrań, słowa, przekonań, nietykalność osoby i mieszkań. Warunki życia naszego wtedy tylko mogą być uławnione, gdy prawa będą dyktowane nie przez rząd despotyczny, lecz przez przedstawicieli narodu. Mikołaj Ostatni najlepiej objaśnił robotnikom, że z rządem obecnym walczyć powinni, a nie prosić go: robotników Petersburga, którzy szli do niego — z opami i świętymi obrazami na czele, — przyjął gradem kul. W odpowiedzi na to powstał lud roboczy w całej Rosyi i Polsce, i dopóty nie uspokoił się, dopóki nie zniesie samowładztwa despotycznego.

O tem wszystkim nie powinniśmy zapominać i my, robotnicy Zagłębia. Pamiętajmy, że naszych delegatów, o ile będą prawdziwymi obrońcami sprawy robotniczej, spotka los delegatów Petersburga: delegatów do komisji Szydłowskiego, którzy nie chcieli zdradzić sprawy robotniczej, za aresztowali! Tak też nie prosić i nie błagać cara powinniśmy, nie wchodzić w pertraktacje z obecnym rządem despotycznym, lecz żądać, by prawa wydawało stałe zgromadzenie prawodawcze, t. j. parlament, wybierany przez całą ludność państwa na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania.

Aby żądania te zostały urzeczywistnione musimy żądać wraz z robotnikami całego Królestwa i całej Rosyi zwołania Zgromadzenia Konstytucyjnego, wybranego przez cały lud w państwie, Zgromadzenia Konstytucyjnego, któreby ułożyło nowy, lepszy porządek polityczny w państwie i ogłosiłoby republikę ludową i samorząd krajów!

Skupiajcie się, robotnicy, pod sztandarem Socjaldemokracji, gdyż ona jedynie jest przedstawicielem i obrońcą interesów robotniczych. A dla łotrów, którzy chcą Was otumanić i namawiają Was do zdrady własnej sprawy miejcie jedną odpowiedź:

Precz z despotyzmem carskim!

Niech żyje Sprawa Robotnicza!

Niech żyje Zgromadzenie Konstytucyjne!

Niech żyje Socjalizm!

Komitet w Zagłębiu Socjaldemokracji Kr. P. i L.
Dąbrowa w Marcu d. 17 1905 r

Rzeź przy »Hucie Katarzyny« w dniu 9 lutego 1905 roku.

Dąbrowa. Ponieważ fabrykanci nie chcieli dawać żadnych wogóle ustępstw i ciągle zwlekali z odpowiedzią na przedstawione im żądania, robotnicy, (około 2000) chcąc kapitalistów lub ich pełnomocników zmusić do szybszego i skuteczniejszego prowadzenia rokowań, postanowili jednogłośnie na zebraniu wezwać robotników, zajętych w zakładach hutniczych przy rozgrzewaniu wielkich pieców, a w kopalniach przy wodnych pompach i kotłach, aby do strejku się przyłączyli. Najbliżej od miejsca zebrania położoną była huta żelazna »Katarzyny«. Tam też udaliśmy się. Przez portyernię i bramę, którą na żądanie robotników otwarto, robotnicy poczęli wchodzić do wnętrza Huty. Zaczynano się wtedy dobrze już zciemniać, była godzina trzy kwadrans na szóstą.

Robotnicy, idący na przodzie tłumu, zauważywszy żołnierzy (około 60) stojących w dwóch rzędach z bronią przy boku w odległości stu kroków od bramy, zatrzymywali się na placu fabrycznym pomiędzy portyernią a ambulatoryum.

Tłum cały, będący jeszcze na ulicy, nie wiedząc dlaczego tamci się zatrzymali, napierał coraz bardziej, wołając: »Jazda, napród!« Oficer kazał bić w bęben na alarm i zawołał 3 razy: »Uchodi! uchodi! uchodi!« Bezpośrednio po tem padły strzały. Robotnicy, nie mając czasu cofnąć się, padli ofiarą karabinowych salw. Na uciekających nacierało żołdactwo ze wszystkich stron bijąc ich kolbami i bagnętami.

Rzeź ta trwała 15 minut. Gdy wszystko ucichło, przybyli ludzie, aby ratować rannych, poznać poległych. Dzika tłuszcza żołdaków nie pozwoliła przybliżyć się, grożąc strzałami. Przybyli musieli patrzeć na wolno konających z upływu krwi i na wołających o pomoc rannych, nie mogąc im nic pomódz. Dopiero później zaczęto zabierać rannych i zamordowanych.

1) Później podobne ustępstwa, jak nam donoszą, dano robotnikom Fitznera i Gampera, oraz Towarzystwa Sosnowieckiego (Paryż, Koszelew, Jan, Flora, Reden, Huta Bankowa) wraz z łaźnią, szkołą bezpłatną etc. R e d.

Dąbrowa, w lutym. Na odbytem 9 lutego zebraniu delegatów ze wszystkich kopalń, hut i fabryk Zagłębia Dąbrowskiego w domu zbornym kop. »Renard« delegaci za zgodą zgromadzonych robotników postanowili: Po pierwsze, strejk prowadzić nadal, trzymając się minimum żądań, przedstawionych już zarządom wszystkich kopalń i fabryk. Jako warunek postawili, by fabrykanci cofnęli swoje ogłoszenie o umawianiu się z robotnikami co do warunków pracy i zadowolili natychmiast nasze chociażby tylko główne żądania. Postanowili jeszcze zarówno delegaci jak i cały zebrany ogół robotników, że kto mniej potrzebuje, będzie niósł biedniejszym pomoc materialnie, o ile to się okaże potrzebem, wychodząc z tej zasady, że tylko solidarność i poświęcenie zdoła podtrzymać naszą sprawę robotniczą. Po trzecie — zobowiązano się prowadzić usilną agitację za ogólnym zebraniem robotniczym na placu Dietl'a w Sielcu, przyczem trzeba zaznaczyć, że jeden z delegatów zaczął dowodzić konieczności zaprzestania strejku, motywując to tem, że zaprzestanie strejku teraz będzie dla nas zwycięstwem, gdyż pójdziemy do roboty z własnej woli; jednym słowem, mówił w myśl PPS., t. j. zaczął uczyć nas listey polityki. Ma się rozumieć, że delegatowi to się nie podobało; szemranie i sykanie zmusili czem prędzej niepowołanego polityka do zaprzestania swoich wywodów. Ostatni okazał wielkie poświęcenie, gdyż wygłosił na całe gardło: »A, w takim razie ja przyłączam się do postanowienia ogółu«. Po przemówieniu innych delegatów, którzy faktycznie wszyscy zgodzili się na jedno, że niema powodu do zaprzestania walki z kapitalistami, gdyż ci nietylko nie zadowolili naszych żądań, lecz absolutnie odmówili wszelkich pertraktacyj z robotnikami aż do chwili nastania spokoju, wystąpił też jeden z naszych towarzyszy, zaznaczając przedewszystkiem w swoim przemówieniu nieszczerze postępowanie naszych nieszczerych demokratów. Mówił dalej o konieczności walki czysto robotniczej, o sposobie prowadzenia tej walki i wyjaśnił, dlaczego dzisiaj walka robotnicza musi być przedewszystkiem walką polityczną, to jest skierowana przeciw najzjadliwшему naszemu wrogowi — caratowi. A co do strejku, to konieczne jest prowadzenie go nadal, przyczem strejk obecny może podtrzymać i doprowadzić go do celu jedynie solidarność samych robotników i wzajemne pomaganie sobie, czy to radą, czy chlebem. Potem nastąpiły przemówienia w kwestyi, co robić z tymi, którzy już ten strejk zaczęli łamać, jak np. Huta Katarzyna i Miłowicki Werk. W Hucie Katarzyna pozostawiono do pilnowania wielkich pieców 14 ludzi, a obecnie, jak zaznaczał mówca, pracuje ich około 40, przyczem zawiadowca karmi ich kiebasą i poi ich wodką, i jeżeli tak dalej pójdzie, to za kilka dni ruszy cała Katarzyna. Zebrani towarzysze robotnicy w liczbie kilku tysięcy krzyknęli, że konieczne jeszcze dzisiaj trzeba przepędzić łamistrejkw z Huty Katarzyna, a rano to samo zrobić z Miłowicami. Potem zaraz ruszono ku Katarzyni, a było to już wieczorem pół do szóstej; nikt z robotników nie przypuszczał, że tam wszystko przygotowane, aby im dać nauczkę, jak się później wyrazili oficerowie. Jak to zwykle bywa w takich wypadkach, towarzysze gestymi szeregami zbliżyli się do bramy i zaczęli wołać: »Bramę otwierać«. Po kilku minutach otworzono bramę i zaraz pierwsze szeregi robotników zobaczyły w oddali rotę żołnierzy, czy nawet i więcej, uszykowanych w półkole do bramy. Już kilkunastu robotników zdołało wejść do wnętrza fabryki, gdy bez żadnego uprzedzenia rozległa się salwa... i tylko czapki poleciały do góry, a z tłumy rozlegają się głosy »stać, nie uciekać, to puste strzały«. Później salwa druga, trzecia itd. Wtedy ogarnęła wszystkich panika, kto tylko ocalał, uciekał jak mógł, lecz nie dość na tem. Naprzeciw Katarzyny jest wielka góra ze szlaki i z tej to góry żołnierze strzelali do nas. Po kilkunastu sekundach drogę, którą przyszli robotnicy, zajęli żołdacy, tak że biedny lud bezbronny, idący do Huty spokojnie, otoczyli z trzech stron jak rabusiów i bili, nie zważając na to, że przecież nikt ze strony robotników nie dał do tego powodu. Po zajęciu placu boju żołnierze dobijali swe ofiary kolbami, a na drugi dzień zabitych i rannych znaleziono poobdzieranych z zegarków, pieniędzy, butów i ubrania. Ogółem padło 39 zabitych i 100 rannych. Główną przyczyną tej zbrodni był dyrektor Huty Skawiński; on pierwszy dał strzał do robotników, on pierwszy przed wypadkiem spoił żołnierzy, przeto też słusznie należa mu się groźby robotników, piętnujące go jako zbrodniarza. Na drugi dzień po wypadku oficer, spotykając idących obejrzeć miejsce wypadku, mówił: »Iditcie, iditcie, posmotritcie, kak waszi bracia walajutsia«. Werk Miłowicki po dziś dzień jest otoczony łańcuchem żołnierzy, obawiają się napadu. Trzeba jeszcze dodać, że wielkie piece w Hucie Katarzynie po tej zbrodni zostały zamrożone, gdyż nawet ci zdrajcy, którzy się dali namówić Skawińskiemu, bali się kusić jeszcze i drażnić cierpliwość robotników.

Z ruchu strejkowego w Warszawie.

Strejk fachu szewskiego.

Warszawa, 2 marca. Od dnia 12 lutego towarzysze agitatorzy szewcy zaczęli prowadzić usilną agitację wśród kolegów, przygotowując ich do powszechnego strejku. 19-go miało się odbyć wielkie zgromadzenie szewców, lecz dzięki jakiejś zdradzie uprzedziła nas policja i wojsko, nie dopuszczając do zebrania. Następnego dnia odbyło się zebranie, na którym było około 50 ludzi; przez cały tydzień odbywały się prawie codziennie mniejsze zgromadzenia, na których prowadzono agitację w celu przygotowania wszystkich do powszechnego strejku. 26-go lutego odbyło się zebranie za miastem w okolicy Czarnego Dworu; zgromadzonych było 107 ludzi. Jeden z naszych agitatorów robotników miał tam mowę, oświetlającą kwestję ekonomiczną, w kwestyi zaś politycznej wygłosił gorącą mowę jeden towarzysz z inteligencji. Po zgromadzeniu rozpowszechniano odezwę Warszawskiego komitetu S. D. K. P. i L. w przeszło czterech tysiącach egzemplarzy (patrz odezwę w Nr. 5 »Z Pola Walki«. Red.) Uczyniły one piorunujące wrażenie i zaraz po rozpowszechnieniu zaczęli robotnicy porzucać pracę, energiczniej rozchodzili się po całym mieście i nakłaniali innych do zaprzestania pracy. 27-go i 28-go około połowy szewców już strejkowało. 1 marca strejkowali już wszyscy szewcy; chodziliśmy po sklepach szewskich, aby je zamykać. O godzinie 10-tej rano zebrało się około 5 tysięcy na ulicy Długiej około domu zgromadzenia cechowego szewców; wybrano tu 12-stu delegatów, którzy wręczyli starszym cechu żądania strejkujących. Żądania te były wypracowane przez komitet strejkowy socyaldemokracji; składały się one z 15-stu punktów, z których najważniejsze są następujące: skasowanie wydawania roboty do domu, unormowanie dnia roboczego do 10-ciu godzin pracy z dwiema godzinami na obiad, podwyższenie płacy o 50% itd. Tymczasem strejk trwa dalej.

Warszawa, 8 marca. Strejk nasz, rozpoczęty 27 lutego, dopiero po 3 dniach stał się powszechnym w naszym fachu szewskim. Niektórych robotników zmuszano do strejku, nieraz opornych bito, niszczone im robotę — cholewki i buciki. Niektórzy robotnicy trzymali się razem z brzydziejami, t. j. pośrednikami, którzy biorą dla nas robotę od kupców żydowskich i wyszukują nas haniebnie. Kiedy już nawet wyszło zupełnie legalne rozporządzenie za zgodą majstrów od »Urzędu Zgromadzenia Majstrów«, by sklepy zamykać, niektórzy majstrowie, jak p. Wierzbicki na ul. Długiej i p. Kamiński na Niecałej, posłali po policję i szpiclów z prośbą, by aresztowano robotników, namawiających do zamykania sklepów i do strejku. W dniu 1 marca zebrał się ogół robotników szewskich w Urzędzie Zgromadzenia szewców. Wybrano 12 robotników delegatów i przedłożono majstrom nasze żądania. Majstrowie ze swej strony wybrali 12 delegatów swoich, a ci ostatni, nie mogąc sobie dać rady, zaprosili jeszcze do pomocy siebie adwokata p. Łaskiego, aby ich wyręczył i sformułował ich warunki, bo sami nie potrafia. Delegaci majstrów razem z mecenasem siedzieli od godziny 6 popołudniu do 2 w nocy nad sformułowaniem warunków. Nazajutrz, 2 marca zwołana została wspólna narada 12 delegatów robotniczych i tyłuż delegatów od majstrów. Posiedzenie trwało od 6 do 1 w nocy. Delegaci nasi stawiali żądania: 50% od rubla i praca tylko warsztatowa, a nie domowa. Delegaci majstrów dawali 20% od rubla, 15% od dwóch rubli i 10% ponad dwa ruble. Delegaci nasi warunków tych podpisać nie mogli, obrady przerwano do 4 marca. Tego dnia na wspólnym zebraniu i pod przewodnictwem pp. starszych i w obecności adwokata Łaskiego, delegaci nasi zgodzili się na 25% od rubla, 15% od dwóch rubli i 10% ponad dwa ruble. P. majster Bleszmit, delegat, załamując ręce i zaklinając się na Chrystusa, dowodził, że nie więcej dokończyć nam nie można i wreszcie powiedział naszym delegatom: »Jeżeli więc panowie dalej strejkować będziecie, to i my strejkujemy«. — Na powyższych warunkach delegaci nasi i przedstawiciele majstrów się pogodzili i podpisali wspólnie ugodę. Warunki podane już zostały przez pisma legalne. U przemysłowców żydowskich strejk trwa dalej.

Strejk mularzy.

Warszawa, 8 marca. Zawiadomienie, podające żądania organizacji mularzy S. D. K. P. i L. (p. Nr. 5 »Z pola Walki«, zostało rozesłane 25 lutego do 30 majstrów, przyczem początek strejku, w razie odmowy ze strony majstrów, mularze naznaczyli na 12 marca (datę na zawiadomieniu zmieniono). Wówczas majstrowie, podwyższając akord, rzucili się do wykończania środkowej wyprawy, by mózdz potem strejk przetrzymać. Wobec tego mularze byli zmuszeni strejk rozpocząć już 27 lutego. Strejk utrudnia wiele ta okoliczność, że pracuje

obecnie zaledwie nieznaczna część wszystkich mularzy, jakieś 500 do tysiąca, bo sezon się jeszcze nie rozpoczął. Jednak majstrowie zagrożeni zaczęli się z robotnikami układać. 3 marca wybrano 140 delegatów. Następnego dnia odbyło się posiedzenie w magistracie, na którym było obecnych 5 delegatów od robotników i 5 od majstrów. Majstrowie przystali na 9-godzinny dzień roboczy, dawali i inne ustępstwa, lecz do porozumienia nie doszło. Wydaliliśmy do mularzy odezwę (w 500 egz.), nawołując do solidarnego wystąpienia, do rozpoczęcia strejku i wyjaśniając w niej też polityczne znaczenie strejku ze względu na chwilę obecną. Odezwa ta przedstawia położenie mularzy w następujący sposób: dni roboczych w roku jest u mularzy 220; odliczywszy 20 na deszcze, otrzymamy 200 dni roboczych, płatnych przeciętnie po 1 rb. 40 kop., co czyni 280 rb. rocznie, albo 76-77 kop. dziennie. Zaiste z tego trudno wyżyć nie tylko robotnikowi, obarczonemu rodziną, ale nawet i kawalerowi. Dalej odezwa formułuje żądania mularzy: mianowicie żąda skrócenia dnia roboczego do 8 godzin i wyznaczenia płacy zarobkowej dla dobrych mularzy na 30 kop. od godziny (2 rb. 40 kop. dziennie) dla średnich na 25 kop., dla zwyczajnych na 20 kop.

Strejk piekarzy.

Warszawa, 16 lutego. Pierwszemi fabrykami, w których porzucono robotę, były Łapińskiego, Kropiwnickiego, Michlera, następnie zaczęły stawać mniejsze zakłady, w sobotę wieczór (28/l.) wszystko stało. Żądania postawiliśmy następujące: 8-godzin pracy, zamiast, jak było przedtem, 12 godzin; podwyższenie płacy z 9 rb. na 13 i z 13 rb. na 16 tygodniowo. Po dwóch tygodniach strejku drobne zakłady zaczęły ustępować i zgadzać się na te warunki — pierwszym był Gwizdalski z alei Szucha; mniejsze zakłady zaczęły zgadzać się jeden po drugim, lecz na mniejsze ustępstwa a mianowicie na 10 godzin pracy i powiększenie płacy o 1.50 rb. tygodniowo. Najzaciętszy opór stawiały większe fabryki, w szczególności Michler. Mimo to zdobyliśmy 9-godzinny dzień roboczy i powiększenie płacy o 1.50 rb. tygodniowo. Najdłużej trzymały się piekarnie parowe, a to z tego powodu, że nie będąc zagrożone konkurencją, mogły się łatwiej opierać robotnikom. Wydane zostały odezwy w a r s z a w s k i e g o komitetu S. D. K. P. i L. oraz hektografowane żądania. Odbywały się codziennie zebrania agitacyjne, na których schodziło się do 200 osób. Strejk wśród piekarzy przeprowadziła wyłącznie nasza organizacja.

Z ruchu w Łodzi.

Mord w fabryce Poznańskiego.

Łódź, 17 marca. Po 4-ro tygodniowym strejku robotnicy z fabryki Poznańskiego dnia 27-go lutego stanęli do pracy na dawnych warunkach. W czwartek dnia 2-go marca ogłoszono im nowe warunki wskutek obawy, że robotnicy znowu poczną strejkować, ponieważ w innych fabrykach, między innymi u Szajblera, podwyższono im płacę i skrócono dzień roboczy. Wieczorem dnia tego odbyła się wypłata w formie zaliczki po 4 rb. dla dorosłych robotników, po 3 rb. dla kobiet, po 2 rb. dla wyrostków. We wszystkich salach wywieszono table z zarobków i odpowiedniej podwyżki od 5% do 10% przy 11 $\frac{1}{2}$ godzinach pracy. Robotnicy i robotnice tkalni, niezadowoleni z nowych warunków, podzieliali table. Zaniepokoiło to wielce administrację fabryczną, gdyż powzięła wskutek tego obawę, że robotnicy następnego dnia t. j. w piątek 3-go marca do roboty nie przyjdą. O godzinie 7-mej rano dnia tego cała administracja była na nogach, aby w odpowiedniej chwili przedsięwziąć środki dla stłumienia ruchu. Jednakże robotnicy zmylili czujność administracji i rano, jak zwykle, stanęli do roboty. Gdy popołudniu dnia tego robotnicy wracali z obiadu, zaczęto naradzać się w podwórzach domów i postanowiono nie rozpoczynać pracy w tkalni. Zebrawszy się na podwórzu fabrycznym obok tkalni, robotnicy chcieli porozumieć się z administracją, lecz nikt z zarządu nie odważył się wyjść, obawiając się, by go nie spotkała jaka napaść ze strony robotników. Policja fabryczna niezwłocznie zawiadomiła 1-szy cyrul, skąd przyjechał natychmiast komisarz, znany już oddawna gnębiel robotników i łotr, jakich mało, Patkowski.

Robotnicy i robotnice tkalni postanowili wtedy wezwać do strejku całą fabrykę. Część ich rozeszła się po różnych oddziałach fabryki, prosząc towarzyszy o przyłączenie się do strejku, co też większość uczyniła, porzucając również pracę; niektórzy odmówili i tych poturbowano; następnie strejkujący udali się do sali, gdzie mieści się główna maszyna, chcąc ją zatrzymać. Przez ten czas, zawiadomiony o wszystkim inspektor fabryczny, przybył na miejsce; porozumiawszy się z administracją chciał osobiście dowiedzieć się o przyczynie niezadowolenia

robotników. Lecz pan dyrektor, Dawid Rosental, który od pierwszego dnia strejku powszechnego w nikczemny sposób zachowywał się względem robotników, a nigdy nie grzeszył zbytnią mądrością, rzucił się jak wściekły, radził inspektorowi nie wychodzić teraz do robotników, tłumacząc mu, że są oni bardzo wzburzeni. W rzeczywistości pan Rosental nie chciał, aby inspektor dowiedział się prawdy t. j., że obiecano robotnikom 10-ciogodzinny dzień roboczy i 15% podwyżki płacy, a kazano im pracować 11 $\frac{1}{2}$ godzin i dano im tylko 10% podwyżki. W ten sposób robotnicy tkalni nie tylko nie zarobili ani grosza więcej, lecz nawet zarabialiby jeszcze mniej niż dotychczas. Obecny przy rozmowie inspektora fabrycznego z dyrektorem komisarz Patkowski odezwał się w te słowa: »No, więc ja tu porządek zaprowadzę!« Wyszedł na ulicę, zaważwał stojących tam kilkudziesięciu kozaków, wpuścił ich na podwórze fabryczne i kazał bić robotników.

Kozacy czekali tylko rozkazu; otrzymawszy go, puścili konie i werznawszy się w tłum robotników, zaczęli niemilosiernie bić na prawo i na lewo. Ponieważ tkalnia przylega bezpośrednio do podwórza fabrycznego, a pracują tam przeważnie kobiety, im to dostało się najwięcej, niektóre z samego przestrachu i skutkiem nagłego tłoku padały na bruk zemdłone. Robotnicy innych oddziałów, a przeważnie ze ślusarni i drukarni, widząc z zaniecaniem się rozpasanej tłuszczy nad ich żonami i siostrami, chwycili co było pod ręką, drągi żelazne i drewniane, i rzucili się na kozaków i tak zbili kilku z nich, że reszta, stchórzywszy, cofnęła się. Krańcza pogłoska, że podczas ucieczki niektóre robotnice zapędzone dalej wpadły do przyległego stawu z wodą gorącą i potopiły się. Zarządzone natychmiast poszukiwania miały wykazać, że pogłoska była fałszywa.

Komisarz Patkowski, widząc cofających się kozaków, wpadł w taką wściekłość, że, nie bacząc, co z tego może wynikać, zaważwał dwie rotę żołnierzy, mieszkających i żyjących na koszt fabryki Poznańskiego, i kazał oficerom oddziałów użyć względem robotników jak najenergiczniejszych środków. Oficer, widocznie bardziej ludzki człowiek, ustawił tylko żołnierzy w szyku bojowym i kazał dać dwa sygnały ostrzegające, po czym widząc, że robotnicy powoli ustępują, cofnął wojsko zupełnie.

Okazało się, że wśród tych wypadków poranionych mniej lub więcej zostało 14 kobiet. Ta brutalna rozprawa ze strejkującymi nie osiągnęła skutków, o jakie chodziło. Robotnicy trzymali się w dalszym ciągu dzielnie, i wiedząc, że administracja musi rozpocząć układy, wypracowali żądania ogólne i poszczególne dla każdego oddziału fabryki, wybrali najdzielniejszych z pośród siebie na delegatów i czekali, aż zarząd fabryki ich zaważwie. Niedługo przyszło im czekać ra to, gdyż już w sobotę rano wywieszono ogłoszenie, że zarząd chce wejść w porozumienie z delegatami robotników i oznacza godzinę 4-tą popołudniu dla wysłuchania ich żądań. Jakże wielkiem było zdumienie administracji zarówno przy słuchaniu żądań robotników, jak i wtedy, gdy na każde pytanie trzymywali uzasadnione argumentami odpowiedzi, dowodząc: zupełnego uświadomienia robotników i rozumnego poglądu na położenie rzeczy. Delegaci żądali 9-ciogodzinnego dnia roboczego; podwyższenia płacy o 15%, a w tkalni po $\frac{1}{2}$ kop. za wyrobiony arszyn towaru; zmniejszenia do minimum kary za zepsuty towar; ściślego określenia doboru towaru z warunkiem, aby ostateczne orzeczenie w tym względzie należało do dyrektora, nie zaś do majstra; przyjęcia jeszcze jednego doktora i dwóch felczerów na koszt fabryki, ponieważ dotychczasowa pomoc lekarska (jeden lekarz i jeden felczer) na 7 tysięcy robotników wystarczyć nie może; lepszych lekarstw, (dotychczas lekarz z polecenia zarządu zapisywał najtańsze, bezwartościowe lekarstwa); założenia sklepu spożywczego; sprządarki węgla i kartofli codziennie (nie jak dotychczas tylko w piątki); uregulowania spraw mieszkaniowych (obecnie robotnicy mogli całe lata czekać na mieszkanie, jeżeli nie dali łapówki zarządzającemu, byłemu żandarmowi, Birglowi, który za zebrane stąd pieniądze zdołał kupić sobie trzypiętrowy dom i jednej z głównych ulic); lepszego obchodzenia się z robotnikami; reorganizowania istniejącej szkoły dla dzieci robotników; wypłacania chorym robotnikom połowy zarobku, licząc przeciętną tygodniówkę za ostatnie 6-7 tygodni, tym którzy leczą się w domu, a trzecią część takiego zarobku leczącym się w szpitalu fabrycznym. Jednym z głównych żądań było żądanie wydalenia dyrektora tkalni Nowotnego, jego pomocnika Pecha, dyrektorów technicznych, braci Rosental, majstra farbiarni przędzy Alta i jeszcze kilku innych, którzy dobrze się dali we znaki robotnikom.

Przed główną bramą fabryczną oczekiwało delegatów wielu robotników, którzy zbierając się w gromadki rozprawiali o polityce, o obecnym położeniu wszystkich robotników w Rosyi, a specjalnie o robotnikach warszawskich i łódzkich. Obok stali

kozacy na koniach. Zaszedł tam wypadek, często się u nas powtarzający, na który zwracamy w szczególności uwagę towarzyszyw Pomieędzy robotnikami kręciło się kilku szpicłów, którzy podsłuchiwali rozmowy i bardziej uświadomionych, którzy starali się wpływać na swoich towarzyszy, znaczyli, robiąc im krzyżki na plecach. Nie uszło to uwagi stojących obok robotników, rzucili się więc na szpicłów i niemilosiernie ich obili. Napróżno jeden ze szpicłów błagał o pomoc kozaków; ci sądząc, że robotnicy chcą obić swoich, wyśmieli go i wydalili w ręce robotników. Dopiero interwencja policji, która poznała swoich sprzymierzeńców, uratowała łotrów, wyrwano ich bowiem z rąk robotników. O ile zdołaliśmy zebrać informacje, są to z zawodu zduni, mieszkają razem w jednym pokoju, a w wolnych chwilach zajmują się szpiegowaniem.

Żądania robotników w większej części zostały przyjęte, z wyjątkiem wydalenia dyrektorów i majstrów. Wobec tego fabryka została zamknięta a panowie dyrektorowie, których wydalenia robotnicy zażądali, pospiesznie ze strachu opuścili Łódź.

Warto bliżej poznać działalność tych wszystkich łotrów, których wydalenia żądali robotnicy, wtedy dopiero zrozumieć można, skąd wyrasta ta «dzika» nienawiść względem fabrykantów i ich sług, na którą tak lubią się uskarżać burżuazyjne pisma. Otóż dyrektor Nowotny jest bardzo bliskim krewnym majstra Alta, który zaprotegował go na miejsce byłego dyrektora Rottera. Nowotny pracował poprzednio za granicą jako zwiyczajny «saalmajster», lecz protekcja Alta wystarczyła, aby zrobić z niego dyrektora z pensją 6000 rb. rocznie. Pan ów, chcąc utrzymać się jak najdłużej na tak świetnej posadzie, podlizywał się właścicielom fabryki wszelkimi sposobami: mianował jak największe kary, wyrzucał robotników, którzy mniej towaru wyrabiali, nie przyjmował wyzdrowiających połoźnic, a jeżeli którą przyjąć musiał, to dawał jej tak ciężką robotę, że niebawem zachorowała, otaczał się swoimi ludźmi t. j. protegowanymi policji i t. d. Zeszłoroczny strejk w tkalni był wywołany przez niego, chodziło mu o to, aby pozbyć się swego pomocnika Schröttera, pracującego w fabryce przeszło 20 lat, a którego się obawiał, jako przypuszczalnego zastępcy. Na miejsce Schröttera zrobił swym pomocnikiem Pecha, który zarządzał kilku warsztatami, ale który za to dzielnie mu pomagał w gnębieniu robotników. Alt wreszcie, ten były pruski żandarm, postępował w podobny sposób. Będąc panem swego oddziału, wyrzucał i przyjmował kogo mu się podobało. Inteligentniejszych praktykantów, którzy mogliby go po półrocznej praktyce dość dobrze zastąpić, prędko wyrzucał. W ostatnim półroczu zrobił to samo z dwoma praktykantami, a ostatniego z nich wyrzucił właśnie przed miesiącem, przeczuwając ogólny ruch robotniczy. We wtorek dnia 14-go marca, gdy fabryka znowu w ruch puszczoną została, łotr ten odegrał komedię, na której, niestety, robotnicy nie poznali się. Wiedząc dobrze, że fabryka ma być w ruch puszczona i że bez niego robotnicy chwilowo nie będą mogli się obejść, ponieważ nie będą umieli sami sporządzić recepty farbiarskiej, nie wstał dnia tego o zwykłej porze, lecz czekał, aż go przyjdą prosić. Robotnicy, na razie nie spostrzegłszy się, poszli do jego mieszkania, prosili go i przepaszali, a on jeszcze drwił z nich, mówiąc: «Przecież nie chcieliście mnie».

Fabryka ostatnim razem stała od 3-go do 14-go marca. Ruch teraz zwykły.

Co do faktu zatopienia kilku robotnic i robotników (razem około 5 ofiar) należy zauważyć, że robotnicy utrzymują z całą stanowczością, że to miało miejsce, chociaż na dowód jedni powołują się na drugich. W sferach robotniczych fabryki Poznańskiego wszyscy mówią o tym wypadku. Dokładnie zbadać tej kwestyi nie było możliwości.

Przytoczę jeszcze jeden, z drobnych coprawda, ale charakterystycznych faktów. Pewnego rana, gdy robotnicy, jeszcze przed rozpoczęciem powszechnego strejku, naradzali się w jednym z oddziałów fabrycznych nad różnymi kwestyami, Rosental odezwał się do nich w te słowa: «Psiakrew, znowuście mi się tu łotry zetrali; żadnych ustępstw nie uczynię». Do ludzi, którzy w ten sposób traktują robotników, trudno nie czuć nienawiści.

Łódź, 18 marca. Zastrejkowała tu we wtorek, 14 marca o godzinie 10-iej z ana, tkalnia Silbersteina. Pracują tu 10¹/₂ godzin dziennie, teraz żądają robotnicy jeszcze podwyżki płacy, gdyż przez ostatni strejk prawie nic nie zyskali. Dotychczas jeszcze do pracy nie wrócono.

U Poznańskiego fabryka została puszczona w ruch dnia 14 b. m. Obecnie jest tam ruch zwykły.

Strejk piekarzy się skończył, lecz mimo pracy, jaką organizacja nasza włożyła w prowadzenie tego strejku, strejk wskutek bardzo niskiego stopnia świadomości robotników nie osiągnął pożądanego rezultatu. Szczegóły później.

W Pabjanicach 15-go b. m. wybuchł strejk w fabryce Kindlera; dołożono robotnikom, zarabiającym mało, tj. 3—4¹/₂ rb. tygodniowo — 10¹/₂, tym zaś, którzy zarabiają więcej niż 6 rb., a mianowicie 8—10 rb., zmniejszono zarobek o jakieś 20¹/₂. Fabrykanci, pozorując tę zmianę chęcią zaprowadzenia «równości» wśród robotników, myśleli, iż uda im się zrobić interes w ten sposób, lecz robotnicy poznali się na oszustwie i odpowiedzieli na nie — wznowieniem strejku, żądając podwyższenia płacy wszystkim.

Łódź, 24 marca. Od tygodnia już strejkuje tu tkalnia Poznańskiego. Administracja zgadza się już na wydalenie Pecha i Nowotnego, lecz odmawia wyrzucenia Rosentalów. Ostatnio stanęła i przedalnia; wstrzymała ją sama administracja, nie wiedząc, co robić z wyrobioną przędzą.

17 marca rano porzucili pracę robotnicy w tkalni Grohmana. Po długich pertraktacjach robotnicy chwilowo przystali na ustępstwa uczynione im, lecz są one tak nieznaczne, iż panuje silne niezadowolenie. Wskutek tego w poniedziałek (t. j. 27-go), rozpocznie się tam może strejk.

Ruch wśród robotników wiejskich.

Z Lubelskiego, 11 marca, 8 b. m. rozpoczął się u nas strejk robotników w majątkach właścicieli ziemskich. Pierwsi zastrejkowali robotnicy w majątku Garbów, później w majątku «Kluczkowice» Kryniewskiego. Tutaj do strejkujących robotników przyłączyli się robotnicy cukrowni i browaru, należących do tegoż samego właściciela. Strejk szybko się rozszerzył i wkrótce objął wszystkie okoliczne majątki na przestrzeni około 4-ech mil. Z okolicznych majątków, gdzie robotnicy porzucili pracę, możemy wymienić na razie: majątek Klewanowski (dzierzawiony przez Siwińskiego) — Carew, Osiny, Klimontowice, Folwark Łupiński, Bronice, Kurów, Czernowice, Chotków i wiele innych. Strejk był przeprowadzony w sposób następujący: robotnicy z majątku Garbów, rzuciwszy pracę i podawszy swe żądania, zaczęli obchodzić sąsiednie folwarki i namawiać innych robotników do przyłączenia się. Następnie wzięwszy ich ze sobą i podzieliwszy się na oddzielne partie, poszli dalej, wszędzie zbierając robotników i namawiając do strejku. Należy zauważyć, że w żadnym majątku robotnicy nie sprzeciwiali się przedwianiu pracy, lecz natychmiast przyłączali się do strejkujących. W ten sposób strejk ten jeszcze miał znaczenie wiejskiej demonstracji. Strejk tymczasem posiada charakter ekonomiczny i szerzy się bez używania gwałtu i teroru. Żądania ograniczają się do powiększenia płacy zarobkowej, zarówno pieniędźmi, jak i naturą (ordynaryi), a również żądają robotnicy polepszenia mieszkań. Strejk wogóle jest mało zorganizowany, co zależy w części od wielkich przestrzeni, które ogarnia, i trudności z tem przy organizacji strejku związanych. Według niektórych wiadomości rozpoczęły się aresztowania po wsiach. Z powodu strejku organizacja nasza wydała proklamację.

Inne szczegóły i rezultaty strejku w następnej korespondencji.

Z Puławskiego powiatu, 16 marca. Dnia 10 b. m. zastrejkowali u nas robotnicy rolni, stawiając następujące żądania: płacy 30 rubli gotówką i 16 korcy ordynaryi rocznie (zamiast dawniej 14—20 rb. i 13 korcy ordynaryi); 200 pretów czyli ¹/₂ morgów gruntu pod kartofle (zamiast 150 pr. i 50 pr. pod warzywo; utrzymanie 2 krów na oborze (zamiast jednej); zniesienia zwyczaju wynajmowania pomocy (posylki) przez robotników, a w razie, gdyby właściciele majątków na zupełne zniesienie przystać nie chcieli, płacenia zamiast 16 korcy ordynaryi — 19-u i wypłacania na podnajem pomocy dla dziewcząt zimą 15 kop., latem podczas żniwa 40 kop. Dotychczas parobek musiał od siebie karmić i opłacać pomoc: dziewczętom po 24—25 rb., a chłopcom 30—35 rb. rocznie; właściciel zaś płacił za to parobkowi za dziewczynę zimą 10 kop., podczas żniwa 30 kop., podczas sianokosu 20 kop., za chłopca przeciętnie 15 kop. dziennie.

Zastrejkowano najpierw w majątku Rąbłów, dzierzawionym przez niejakiego Kończyńskiego (własność Klemensowskiego). Ztąd robotnicy udali się do sąsiedniego dworu, do Celejowa, należącego również do p. Klemensowskiego, a ztąd do innych dworów. W ten sposób robotnicy chodzili partiami po 100—500 ludzi od dworu do dworu, wszędzie zawieszając pracę. Policja stała po drogach bezradna, beczynna, wcale się do niczego nie wtrącając. Robotnicy przechodzili partiami przez miasteczka nawet, jak Wąwolnicę, Kurów, Markuszów, Natęczów. W przeciągu paru dni zastrejkowali robotnicy we wszystkich już dworach Puławskiego powiatu, a stąd strejk rozszerzył się szybko na

całą Lubelską gubernię. Robotnicy zabierali ze sobą z dworów całą służbę. Ekonomi, rządcy itp. oficyaliści chowali się, by ich tłum ze sobą nie zabrał. Kasyera z Garbowa odszukano na strychu w kurniku i zabrano ze sobą. Ekonomia z dworu kurowskiego wyciągnięto z pod żłobu i zmuszono, by szedł razem ze wszystkimi koło 20 wiorst. Lokaja z Bronic, który rozebrał się i położył do łóżka, by go nie zabrano, popędzono bosą do kurowskiego dworu (o 4 wiorsty dalej). W Bronickim i Buchałowskim lesie spędzono z roboty blisko 100 robotników, rąbiących tam drzewo dla kupca. Mordów i grabieży żadnych nigdzie nie ma. Robotnicy postanowili jednak — mimo bezrobocia — obsługiwać żywy inwentarz.

W Celejowie włócznie przyszedł 16 marca, by od dworu odebrać las serwitutowy; powiadają, że las ten jest ich własnością. Naczelnik powiatu, niby przyznając im słuszość, żąda jednak, by się o las ten procesowali sądownie.

Do starcia doszło u Klemensowskiego. Zaczyn ten szubrawiec i zwolennik rządu carskiego, gdy robotnicy przyszedli do dworu, nie wyszedł do nich, lecz przez lufcik począł im wymyślać. Wtedy jeden z robotników palnął go za to kamieniem w łeb. Klemensowski posłał po pomoc rządową do Puław. Przybyli żandarmi i rota wojska; aresztowano niektórych włóścian i parobków, przybyłych z obcych dworów: z Drzewicy, Kurowa, Klementowic. Ogółem aresztowano blisko 60 osób. Na drugi dzień jednak, obawiając się z powodu aresztowań poważnych rozruchów, puszczono wszystkich. Robotników wypuszczono po takiej przemowie: »Strejkować możecie, jeśli chcecie, i strejkujecie, póki obywatele nie zgodzą się na wasze warunki; jeśli nie macie co jeść, to bierzcie z zapasów dworu, i do roboty się nie bierzcie, aż nie wygracie. Tylko od dworów do dworów nie chodźcie, a siedzcie w swoim dworze spokojnie; bierzcie stamtąd wszystko, co wam potrzebne będzie do życia«.

Właściciele majątków na postawione warunki zgodzić się nie chcą. Dają tylko 24 rubli i 15 korcy ordynaryi; podnajmu czeladzi nie chcą usunąć, zgadzają się dawać na utrzymanie 2 krów. Zapewne na tych warunkach ugoda w końcu nastąpi. Na powyższe warunki zgodził się pierwszy właściciel Łaniewski — nawet jeszcze na tydzień przed strejkim, gdy już przeczuwał jego wybuch. Wszyscy właściciele stawiają te same warunki pracy.

List parobków wiejskich do socjaldemokratów.

Poniżej drukujemy list parobków wiejskich, sam przez się charakterystyczny i nie wymagający komentarzy, a wystosowany do naszej organizacji. Podajemy go w dosłownym brzmieniu, poprawiwszy tylko pisownię i styl.

Marzec. Gub. Radomska, powiat Koziennicki, gmina Trzebień. Prosimy partję robotników warszawskich o udzielenie wskazówek i rad służbie folwarcznej w dobrach Magnuszewskie. Wyzyskują nas okropnie, chcemy urządzić strejk, a nie wiemy, jak to zrobić. Do strejku chcą należeć 4 folwarki hr. Jana Zamoyńskiego. Parobcy muszą trzymać służących; pobieramy 15 kop. wynagrodzenia zimą, a 25 kop. latem. Prosimy o odezwę do ludu i o list do hrabiego, w którym byśmy żądali krótszej pracy — bo latem pracujemy od wschodu do zachodu słońca i abyśmy, parobcy, nie potrzebowali trzymać służących.

Nastrój wojska w Polsce.

Rezerwiści zdają się sprawiać rządowi szczególny kłopot. Świadcy o tem następujący nadesłany nam rozkaz dzienny komendanta do wojska w Białymstoku:

»Do mojej wiadomości doszła bardzo nieprzyjemna i całkiem nieoczekiwana nowość: okazuje się, że większość podporuczników i praporszczyków zapasu, wzwanych do służby do mego pułku, według spostrzeżeń stałych oficerów pułku, są to ludzie źle udiscyplinowani, niezbyt wyćwiczeni pod względem wojennym i niczem niekrępującymi się przy omawianiu kwestyj, których dotąd nie znało nasze czyste pod względem wojennym środowisko wojskowych. Oficerowie polskiego pochodzenia pozwalają sobie na zebraniach mówić po polsku, zupełnie zapominając to zasadnicze prawo wychowania, które zabrania mówić w języku niezrozumiałym choćby dla jednej z obecnych osób. Niektórzy z pp. oficerów rezerwy śmiały myśleć, że w miejscu zebrania pułku ustaje wszelka dyscyplina i można już nie słuchać starszych oficerów. 20 grudnia wielu praporszczyków, w tej liczbie D., A., R., ośmielili się głośno rozprawiać w sztabie pułkowym, w obecności zarządzającego gospodarką pułku, o swoich pensjach, przyczem praporszczyk D. podmawiał resztę, aby się nie podpisywała w księdze należności (? Trebowatelną wiadomości), a praporszczyk A. nazwał podobne żądanie przemocą. Na zakończenie wszyscy zagrozili, że podadzą zbiorową skargę. Praporszczyk G. na Nowy Rok ujawnił brak wielu

zalet wojskowych i odpowiedniego zachowania się względem innych oficerów. Praporszczyk Z., pragnąc koniecznie pojechać do Warszawy, prawil przez 3 godziny napomnienia, że trzeba prędzej wydać urlop. Praporszczyk A. w ostrych słowach ośmielił się krytykować sposób dowodzenia rotą jednego ze sztabs-kapitanów. Nakoniec podporucznik rezerwy D. zuchwałością swego postępowania przewyższył wszystkich: w kancelaryi roty, nie krępując się obecnością żołnierzy, ośmielił się swobodnie i otwarcie wygłaszać zdanie swoje w kwestjach politycznych, wypowiadając przy tem takie myśli, które głęboko mogą wzburzyć każdego dobrze myślącego człowieka i wskazują na jego zupełne lekceważenie sobie pułku. To już sądem pachnie!

Ja miałem prawo oczekiwać zupełnie czego innego od osób, które rozpoczęły swoją państwową służbę w wojskowym mundurze, i które w większości wypadków są obciążone rodziną, w wieku dojrzałym, gwarantującym tem samem stateczność poglądów oraz jasne i prawidłowe pojmowanie swoich obowiązków.

Strejk powszechny w Białymstoku.

Z otrzymanego obecnie obszernego sprawozdania naszej organizacji białostockiej, wyjmujemy niektóre szczegóły, uzupełniające to, cośmy pisali już poprzednio o tamtejszym strejku powszechnym

Białystok, w marcu. Początek strejkowi dało, jak wiadomo porzucenie pracy w fabryce Wieczorka, gdzie strejk był wywołany i zorganizowany przez naszą organizację. Za przykładem fabryki Wieczorka poszli robotnicy z tkalni Hermana Komichau, dając hasło do porzucenia pracy przez wywiezienie za bramę dyrektora. Dzięki szerokiej agitacji, prowadzonej przez nas (codziennie urządzaliśmy po kilka zebrzań, rozpowszechniliśmy odezwę, przywołującą do strejku powszechnego) 2 marca strejkowało już 15 fabryk, a po zebraniu, urządzonym przez nas tegoż dnia (1200 uczestników), na którym mówła nasz uzasadniał konieczność powszechnego strejku, pracę przucono we wszystkich fabrykach. Następnym dni odbywały się masowe zebrania (patrz Nr. 6 »Z Pola Walki«. Red.); jednocześnie »agitowała« również wśród chrześcijan i policja — za prowadzeniem strejku oddzielnie od żydów wyraźnie, a za urządzeniem pogromu żydowskiego mniej wyraźnie; wyniki tej agitacji były takie, że tłum rozchodził się z zebrzań z okrzykami; precz z policją!

7 marca miało miejsce krwawe starcie z policją i wojskiem, w którym padło 40 rannych ze strony robotników, zainjty został isprawnik i rannych paru stójkowych ze strony polijii.

Tegoż dnia zaczęto w ogromnej ilości zatrzymywać robotników na ulicach; miasto przybrało wygląd wojennego obozu. 9 marca robotnicy mieli się zejść w ogrodzie miejskim, gdzie policmajster zamierzał wygłosić mowę. Ale nastrój tłumy był tak groźny, że nie odważył się on nawet pokazać. Dnia następnego tłum zebrzał się w parku; i tu policja wobec groźnej postawy robotników wolała się usunąć.

11 marca. Na ulicach wciąż krążą tłumy robotników; wielu aresztują, szczególnie policja jest odważna względem rannych.

Dziś, 12 go, fabrykanci ogłosili, że przystają już na 10-godzinny dzień roboczy i dają 10—15% podwyżki. Robotnicy na te warunki się nie zgadzają. Tłum, spacerujący po ulicach, zmusza kupców do zamykania sklepów.

Przeciw mobilizacji!

Komitet Warszawski rozpowszechnił w ogromnej ilości następujące drukowane w kraju kartki:

Robotnicy! Car nową mobilizację gotuje! I od nas, z Polski, chce porwać setki tysięcy na krwawą wojnę z Japonią, na uśmierzenie »wewnętrznego wroga« — naszych braci robotników. Dość już tego, bracia! Uczynijmy raz koniec z tym rządem, co jak potępienie wisi nad nami! Na wojnę nie pójdziemy! Siepaczami własnych braci nie będziemy!

Wszelkich środków użyjmy: mamy ginąć w służbie cara, zginijmy raczej na miejscu, niosąc życie w ofierze dla świętej sprawy rewolucyj!

Na barykady raczej, niż do wojska!

Precz z mobilizacją!

Precz z samowładztwem!

Niech żyje Rewolucya!

Komitet Warszaw. Socjaldemokracji i Królestwa Polskiego i Litwy.

W marcu 1905 r.

Cena niniejszego numeru 15 halerzy.